

KS. JAN KRUCINA

ZWIASTOWANIE SŁOWA BOŻEGO CHRYSTUS SENSEM, SZCZĘŚCIEM, NADZIEJĄ

Nawet wobec tak apodyktycznego tematu trzeba postawić pytanie, jeżeli ma zachować jakieś znaczenie, jeśli ma mieć sens. Bo i tak postawiona teza kryje pytania nieuniknione, biorące się z nas, z naszego myślenia, z naszych wątpliwości.

Pytania przenikają przede wszystkim ludzi młodych, co nie wyklucza, że pytają starsi, a nawet i sędziwi – nie wyklucza, że pyta również pięcioletnie dziecko.

Czym różni się ciekawość, dochodzenie pięcioletniego dziecka od naszych pytań? Dziecko tkwi w swojskim, rodzinnym, ciepłym i opiekuńczym widnokregu świata, gdzie w otoczeniu najbliższych niesie je odczuwana gwarancja poczucia bezpieczeństwa. Jeżeli jednak pyta, to interesuje się jednostkowymi sprawami, większymi lub mniejszymi pojedynczymi wypadkami. Człowiek, który przekroczył próg dojrzałości, traci ów bezpieczny obraz świata, musi zmagać się z wizerunkiem poniekąd rozbitym, który wymaga nowego ukształtowania, nowej architektury myślowej.

Nie padają już pytania o drobiazgi – idzie o całość, o pochodzenie, o przyszłość, o zadania życiowe, o racje swego istnienia. Właśnie padają pytania o sens, o znaczenie. Co się stało? Rozwinęło się w nas myślenie hipotetyczne, warunkowe. Otworzyła się możliwość zakwestionowania otaczającej nas rzeczywistości. Wszystko może stanąć pod znakiem zapytania. Pozwala to na ogląd wstecz, również na wyłom wyobraźni w kierunku przyszłości. Słowem cała zastana czy napotkana rzeczywistość, jej stan traci charakter niekwestionowanej oczywistości, stawiając wątpliwości, które domagają się uzasadnienia, żądają ukazania racji. Stają pytania, które domagają się objaśnienia, tłumaczenia, interpretacji, komentowania. Powstaje

pytanie o pytanie, konieczność oświecenia przez oświecenie. I tu dochodzimy do sedna sprawy. Czy zwiastowanie Słowa Bożego czyni zadość temu oczekiwaniu pytań?¹ Czy wobec hipotetycznego zapytywania o znaczenie, o sens potrafi sprostać apodyktycznością twierdzącej odpowiedzi? Jakie wobec tego winno być zwiastowanie słowa Bożego? Jakie jego nauczanie?

1. TREŚĆ I FORMA PRZEPOWIADANIA

Nie przestaje krążyć pytanie: czym jest sens, szczęście, nadzieja? W chórze tysięcy tysięcznych głosów rozbrzmiewa jeden głos wiary. Zwiastuje ona coś tak wielkiego, że większego nie można wymyślić, *quod maius cogitari nequid*. W religijnej mowie oznacza ono zbawienie – dokonanie, które przewyższa jakikolwiek pomysł, niewyobrażalne wypełnienie ludzkich dążeń, pragnień, tęsknot. Gdzie? W Bogu. Pozytywnie jest osiągnięte przez odkupienie Jezusa Chrystusa. Jest negatywnie wyzwoleniem od wszelkich sprzeczności i zła, alienacji, wydziedziczenia czyli grzechu. Ostatecznie zaś stanowi samoudzielanie się Boga-Człowieka, w którym Stwórca i Wybawiciel sam oddaje siebie swemu stworzeniu. Miejscem pośrednictwa, zwiastowania, przekazywania i udostępniania zbawienia jest Kościół, jest również jego przepowiadanie, zwiastowanie słowa Bożego².

Tajemnicę zbawienia przeczuwamy – trudniej pojmujemy i przeżywamy. Zwłaszcza, iż słowo „zbawienie”, „odkupienie” nie posiada wyraźnych synonimowych znaczeń jak pojęcia – *salus, salut, salvation, Heil*. W polszczyźnie utraciło ową już wspomnianą oczywistość, przestało kojarzyć się z pomyślnością i zdrowiem, powodzeniem i szczęściem, nie łączy się wprost z poczuciem radości, z nadzieją spełnionego życia wedle określonego sensu.

Słowo wypadło z obiegu codziennego. Kiedy umiera człowiek, mówimy, że śmierć go wybawiła. „Zbawienny” może okazać się błyskotliwy dowcip, zbawienne może się stać przerwanie lub skrócenie uciążliwego wykładu. Próby zestrojenia ludzkich tęsknot za wyjaśnieniem sensu, zbliżeniem do szczęścia, obudzenia nadziei w jednym mianowniku, choćby w rozumieniu tajemnicy zbawienia Chry-

¹ M. Moliński, *Weitergabe des Glaubens in gottferner Kultur, Die neue Ordnung* 53 (1999) nr 3, s. 216

² G. Greshake, *Gottes Heil-Glück des Menschen*, Freiburg 1983, s. 165

stusa, rozpadały się na skutek przeobrażeń czasów nowożytnych, które równocześnie je tak przemożnie sproblematyzowały, a nawet zakwestionowały.

Jak zatem mówić o zbawieniu, którego udzielają znaki, przepowiedane słowa, znaki liturgii, znaki dobroczynnego działania? Genetycznie przepowiadanie wyprzedza rozdawnictwo sakramentów, one zaś wraz z liturgią i miłosierdziem budzą wiarę i życie z wiary.

Wiara odpowiada na zapraszające słowa Objawienia. Również liturgia zamienia się w przepowiadanie, ono właściwie osiąga dopełnienie w liturgii – podczas szczytowej Proklamacji Przeistoczenia, kiedy dokonuje się zwiastowanie Szczytu Ofiary, Eucharystii, Przenajświętszej Obecności. *Verbum efficax* obwieszcza tajemnicę Wcielenia, śmierci, Zmartwychwstania Chrystusa. Mowa o Chrystusie staje się mową do Chrystusa. Co jest przepowiedane staje się rzeczywistością. Ewangelizacja staje się zwiastowaniem aktualnego działania Bożego, które z Eucharystii tworzy największe wydarzenie Kościoła. Czy pojmujemy je jako sens, szczęście, nadzieję?³

W tym celu słowo Boże podawane w słowie ludzkim oczekuje struktury dialogowej, co nawiązuje do dialogu historycznego Objawienia i w kazaniu zmierza do wirtualnego dialogu. Trzeba zakładać pytania ukryte wśród wspólnoty i nie szczędzić troski o udzielenie na nie odpowiedzi. Dwie sprawy nie powinny odstępować mówcy: Jakie pytania kryją się w perykopie oraz o co w swych życiowych okolicznościach pytają wierni. Pytania te, które w swoim rdzeniu dotyczą zbawienia, zewnętrznie mogą brzmieć rozbieżnie. Zwiastun słowa dokonuje ich połączenia za pomocą swoistego pośrednictwa. W tym wypadku może, a właściwie winno ono sięgać do głównych, choć opisowych treści Objawienia Jezusa Chrystusa, którymi są sens, szczęście, nadzieja, radość.

Nie mówiąc o potrzebie przygotowania, technicznego uporządkowania kazania, owo przepowiadanie, które jest świadectwem, zakłada nastawienie refleksyjne, medytacyjne, oczekuje go od samego kaznodziei, zakłada modlitwę. Rozbłysk przynosi nam notatka Ludwika Wittgensteina w *Dzienniku* z dnia 11 czerwca 1916 r.: „Modlitwa jest myślą o znaczeniu życia, pamięcią na jego sens”⁴.

³ B. Laux, *Wert der Werte*, Stimmen der Zeit 124 (2002) nr 8, s. 508-516

⁴ J. Krucina, *Bóg idzie naprzeciw*, Wrocław 2003, s. 22

2. ZBAWIENIE JAKO SENS

W największym skrócie soteriologicznym w ciągu dziejów zbawienie ujmowano potrójnie: 1) W pierwszym tysiącleciu jako zwycięstwo Chrystusa. *Christus victor*, co odtwarza obraz Boży w człowieku (*paideia*). 2) Średniowiecze domaga się bardziej intymnego, współcierpiącego wejścia w wydarzenie zbawcze i to przez zadośćuczynienie, przez udział w męce Chrystusa żertwy – *Christus victima*. 3) W czasach nowożytnych człowiek dochodzi do swej podmiotowości i w dążeniach emancypacyjnych ugania się za wolnością, ale wzdycha też do wyzwolenia, które daje Chrystus – *Christus emancipator*. Zbawienie jako wyzwolenie.

Zamówienie naszych czasów poszukuje poszerzenia w oglądaniu dzieła zbawczego Chrystusa – odświeżenia optyki poprzez kategorie sensu, szczęścia, nadziei⁵.

Duchowo wydziedziczony, kulturowo niezadomowiony człowiek roi, gnębi się i wyolbrzymia swoje rzekome niezabezpieczenie, brak poczucia bezpieczeństwa, napady lęku, depresji. Wszystko to spycha go w jakiś pralęk, zagubienie, bezsens. A jednak nie było społeczeństwa, gdzie poczucie pewności, stabilności nie stałoby w tak wysokiej cenie i gdzie panuje wyniosłe przekonanie, że istnieją urządzenia, instytucje, które gwarantują zabezpieczenie prawnicze, techniczne, oświatowe, socjalne.

Jak na przekór przezierają przez te dążności do poczucia bezpieczeństwa dziwne lęki egzystencjalne, które wywołują wrażenie, jak gdyby całe ludzkie bytowanie było pozbawione znaczenia, jak gdyby postradało sensu. Szara codzienność uchodzi w tych wypadkach za wartą zakwestionowania celowości, kierunku – godną demaskowania w niej bezsensu, obracającą się w kryzys. Wymagane powiązania zjawisk życiowych, ostateczne racje istnienia przestają być ewidentne, oczywiste. Brak jasności, przejrzystości. Bierze górę doświadczenie zagubienia, zaś wobec perspektywy przyszłości straszny widmo nieporadności.

Z owego duchowego wydziedziczenia trzeba wyzwolenia. Jakże inaczej! Trzeba przeżywania wolności z drugimi, szczęścia niesionego przez poświęcenie, słycać wołanie o radość, która narasta, „gdy z innymi dzielę”. W ostateczności rzecz w tym, że uszczęśliwiającej

⁵ G. Greshake, dz. cyt., s. 39-41

poczucie sensu przychodzi do mnie ze strony bliźnich, przez drugich, z zewnątrz, a w ostateczności z góry. Personalne i społeczne pośrednictwo wyzwolenia, wyzwolenia jako oswobodzonej wolności staje się darem, łaską. Dar ten wymaga przestrzeni, którą jest osobiste nawrócenie z samouwięzienia, z wyobcowania samego siebie.

Wówczas to otwiera się odnowiona pewność, że jednak trafiamy na sensownie, prawdziwie pomyślnie spełniające się życie, tym bardziej, jeżeli tyłu ludzi angażuje się przeciwko nonsensom bezprawia, nienawiści, ucisku, gwałtu i przemocy. Dlatego musimy podkreślać, że w każdej solidarności i wzajemności z bliźnimi już otwierają się rąbki udanej, spełnianej, pomyślnie rozwijającej się egzystencji. Oto Dobra Nowina.

Na tym tle zwiastowanie Kościoła zbiera całą historię ludzkości, gdzie wydarzyło się, gdzie dokonało się historyczne zaplanowane jedno, jedyne życie, które wieńczy Jezusowe słowa: *wypełniło się*. Usensowił się jedyny Sens. Gdzie jawi się Zmartwychwstały, a jest On wśród nas, tu ożywia nas głęboki oddech. Ludzie się podnoszą, odkrywają naprawdę życiowy sens, znaczenie, radość. Czas bowiem wypełnił się a wyzwalające panowanie Boga przybliżyło się. „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”. Przystawienie myśli, usposobienia w rozumieniu Chrystusowego zbawienia oznacza pewność, że dla człowieka faktycznie istnieje możliwość sięgania do na nowo rozpoznanych racji, do świeżo wygrzebanych fundamentów pełnego sensu życia, szczęśliwie wypełnionego życia, do wypełnionego człowieczeństwa⁶.

3. ZBAWIENIE JAKO ZWIASTOWANE SZCZĘŚCIE

Wedle Objawienia zbawienie i szczęście pokrywają się ze sobą. Pełen pokoju i zadowolenia byt człowieka wraz z jego możliwościami, to szczęście i błogosławieństwo, zdrowie i spełnione życie, dobrobyt i harmonia pełna konkretnych dóbr dających satysfakcję. Zbawienie, to dar Jahwe. „Szczęśliwy lud, którego Bogiem jest Pan” (Ps 144). Wypełnienie obietnic Zakonu to Chrystus głoszący bliskość Królestwa Bożego. W obręb szczęścia własnej wolności wciąga Je-

⁶ K.H. Weger, *Sinn und Bedeutung der christlichen Schule heute*. Stimmen der Zeit 111 (1986) nr 8, s. 527-528; Bp K. Nycz. *Kościół w szkole czy szkoła w Kościele*, Pastores 16 (2002) nr 3, s. 20.

zus uczniów, bliźnich: „Przyszedł, aby życie mieli i mieli je w obfitości” (J 10, 10). „Uważam Jezusa z Nazaretu za najszczęśliwszego człowieka, który żył kiedykolwiek” – tak D. Sölle. Spotykamy się też z realną zapowiedzią, żywą antycypacją, uprzedzeniem ostatecznej szczęśliwości czyli zbawienia w wieczności⁷.

Dla nawróconego Augustyna Bóg zbawiający staje się radością, przyjemnością, rozkoszą – *fruitio Dei*. Czyni to zwycięska łaska, która dystansuje go od dóbr doczesnych. Toteż Augustyn opisuje doświadczane szczęście w kategoriach niemal zmysłowej piękności: „Kogóż kocham, jeżeli Ciebie Boże kocham? Ni piękna ciała, ni jasności światła, ni słodkości melodii ani zapachu kwiatów, nie miodu ani nie kształtów lub członków ciała, które w objęciach rozkoszą napawają. Nic z tego nie kocham, kiedy Boga mojego miłuję. A jednak kocham światło i dźwięk, woń i potrawę smaczną i objęcie w moim wewnętrznym człowieku. Tam rozświecła moją duszę, czego żadna przestrzeń nie ogarnie, tam rozbrzmiewa, czego żaden czas nie skróci, tam woń wydaje, czego żaden wiatr nie rozwieje, tam smakuje, czego nie sprzykrzy żaden przesyt, tam obejmują to, czego nie odwróci żadne obrzydzenie”⁸. To w obrębie *communio* Kościoła „Bóg sprawia, że uszczęśliwiający doświadczenie radości znajdujemy w Nim i przeżywamy je między sobą”.

Inaczej Średniowiecze. Ono szuka połączeń między doczesnością a wiecznością. Wedle Tomasza z Akwinu doczesne szczęście, które znajduje przedłużenie w wieczności, polega na utrwalaniu cnót, sprawności. Jest to pomyślne samourzeczywistnienie się człowieka w wysiłku zespolonym z łaską.

Co nowożytność? Prometejski zwrot człowieka ku podmiotowości, do dumnej samowiedzy radykalizuje poglądy na szczęście. Następuje jego spłaszczenie, redukcja do subiektywnych tylko doznań – do doświadczenia przyjemności i rozkoszy, osiąganego przez zaspakajanie potrzeb. Identyfikacja szczęścia z doznawaną przyjemnością otwiera badania nad satysfakcjonowaniem ludzkich potrzeb. Poszukuje się podwójnej informacji: Co zaspokaja, jakie typy przyjemności czynią ludzi szczęśliwymi (od strony odbiorcy). Które towary i usługi uczynią zadość oczekiwaniom uszczęśliwienia (od strony dostawcy)⁹.

⁷ G. Greshake, dz.cyt., s. 162 n.

⁸ Augustinus., *Confessiones* X, 6, 8, (tł. własne).

⁹ G. Greshake, dz.cyt., s. 175-179.

Iluzoryczność, utopijność demaskuje pytanie: czy nieograniczony wzrost środków – zaspakajania potrzeb konsumpcyjnych rzeczywiście potęguje poczucie szczęścia – czy za narastającymi pretensjami zdoła jeszcze podać obfitość podaży i dosytu? Otóż coraz wyższe zaspakajanie coraz liczniejszych potrzeb przez wzrastającą ilość używek nie przymnaża szczęścia. Okazuje się, że kult dostatku wywołuje prędzej lub później niezadowolenie i frustrację – więcej nieszczęścia i niepokoju. Stajemy się społeczeństwem notorycznie nieszczęśliwym, złożonym z ludzi, którzy cieszą się, jeżeli mogą zabijać ten czas, za którym ciągle się uganiają i który na nowo usiłują zaoszczędzić.

Zamiast móc mówić o pogłębieniu szczęścia stajemy w obliczu już „przedawnionego i skonkurowanego szczęścia”, przy cząstkowym i przelotnym jego charakterze¹⁰.

Rozczarowanie rodzi się nie tyle z braku sukcesu, ile z zawiedzenia, z grymasu nad osiągniętym sukcesem, osiągniętym szczęściem. Człowiek rozczarowuje się dlatego, że osiągnął szczęście, że dopiął tego czego chciał. Paradoksalność polega na tym, że szczęście umyka nam dokładnie i właśnie w tej mierze, w jakiej je dotykamy. André Gide wyraża to dosadnie: najokropniejsze w tym wszystkim jest to, że nigdy nie można upić się do syta. Istne szczęście narkomana, które pcha go w zaułek unieszczęśliwienia. Musi to rodzić „melancholię, nostalgię spełnienia”¹¹.

Gdzie tkwi istotne pobłędzenie? W doczesnym uganianiu czujący się samowładnie człowiek sam podejmuje ów skok. Ten zaś, który liczy na zbawienie nie w sobie, lecz w Jezusie, na Jego dar a nie na swój rekord wyrównuje zasadniczą różnicę między światem skończonym a nieskończonym. Dopiero w przekroczeniu granicy między doczesnością a nadprzyrodzonością aktualizują się możliwości prawdziwego szczęścia. Na tym świecie dotykamy ich tylko wstępnie, ułamkowo, w zarysie – jako *adumbratio*, zapowiedź, która spełnia się w zmartwychwstaniu do życia wiecznego.

Co jest dziełem Boga a co dziełem człowieka? Współdziałanie to tyle, że dar Chrystusowego zbawienia przekształca się w swoistą siłę uświęcającą. Mimo wszystkich przeszkód, energia ta sprawia w człowieku, w nas, to czego całym sercem pragniemy. Bóg, Chrystus

¹⁰ E. Fromm, *Haben oder Sein*, München 1979, s. 17-18.

¹¹ A. Gide, *Tagesbuch 1889-1939*, T.I. Stuttgart, s. 105.

przez Ducha, potrafi człowiekowi dostarczyć takiej atrakcji, tak pociągającej i fascynującej siły, olśniewającego magnesu, że bez ograniczenia ludzkiej woli, On sam, Chrystus, staje się celem ludzkich dążeń i zabiegów. Przestrzenią owej fascynacji Bogiem – przy takim nastawieniu – może stawać się Kościół – owo zgromadzenie, zwoływane przez Boga w Chrystusie. Jest on stosowną a zarazem żywą odpowiedzią na najgłębsze dążności ludzkie. *Christus Totus* – On i ludzie razem, mogą stworzyć ową uszczęśliwiającą społeczność. Kryje ona najintymniejsze, najbardziej zażyłe zjednoczenie z Chrystusem, ale też i jedność, bliskość, wzajemność ludzi między sobą. Owo zjednoczenie nie ma innej podstawy, jak ową zbawiającą, miłującą i przebaczącą podmiotowość samego Chrystusa. Kościół jest kontynuowanym ucieleśnieniem Chrystusowego oddziaływania w Duchu Świętym. Jest to zasadniczy środek, który ma nam dostarczyć zapoczątkowania owych upragnionych wartości szczęścia, radości¹².

Na Archipelagu Galapajskim nad Oceanem Spokojnym w chłodnym, studzącym klimacie, pierwotne zwierzęta, ślady dawnych formacji geologicznych, znoszone jaja grzebią w piasku. Nie troszczą się o naturalny wylęg, tylko słońcu zostawiają ocieplanie potomstwa¹³.

W liturgii, katechezie, w studiowaniu i wychowaniu, we wspólnocie zakonnej nie powinno być sformalizowanej, zrutynizowanej a więc wystudzonej atmosfery. W szkole, fakultecie, seminarium, w domu i zawodzie, nie może być zimno. Zimno czyli obojętnie. Zimny nie może być wychowawca ani wychowanek, przełożony ani podwładny. Pytamy o atmosferę, która każdemu z nas ułatwi żywo, namacalnie doświadczenie sprawy zbawienia – sugestywności poświęcenia i miłości, szczęścia i radości. W jakim klimacie chrześcijanin, każdy z nas, może uczyć się odwagi, dojrzałości, dzięki której mógłby przezwyciężać nieśmiałość, apatię, frustrację – mógłby nabierać równowagi duchowej i cieszyć się poczuciem bezpieczeństwa, szczęścia? Ową „swojszczyznę” Kościoła, jego macierzyste ciepło ma na myśli Jan Paweł II, kiedy twierdzi, że „człowiek musi mieć ową

¹² Kard. K. Wojtyła, *Odpowiedzialność za Kościół*, Wyd. J. Majka, Wrocław 1979 s. 24.

¹³ Nestwärme, *Brutwärme in der Kirche*. Christ in der Gegenwart 39 (1987) nr 32, s. 261.

podstawową pewność, że jest miłowany, że jest afirmowany w całej prawdzie swego człowieczeństwa”¹⁴.

4. ZBAWIENIE JAKO OBIETNICA NADZIEI

Już wiemy, jak to wątpliwe, jeżeli człowiek chce tylko zaspakajać swoje potrzeby, jeżeli tylko stopniuje swoje oczekiwania i ponownie usiłuje je zaspakajać. Czy w zgiełku owych zaspakajających środków nie może w końcu gubić przyszłości, kierunku swego celu? Wyczuwał coś z tego nie kto inny, jeno Fryderyk Nietzsche, kiedy najpotężniejszą ideę chrześcijaństwa upatrywał w tym, że człowiek istnieje dla Czegoś, co jego samego przekracza, co jest większe od jego potrzeb, czego nie da się sfunkcjonalizować czy zinstrumentalizować. Oto przypomnienie o tym, że człowiek posiada sens – sens ponad sobą¹⁵.

Możliwością spełnienia tego sensu jest szczęście miłości. Ale jakiej? Jeżeli człowiek żyje z miłości odebranej w podarunku od Boga, nie kurczy się narcystycznie w sobie, więcej – natrafiając na ułomność miłości bliźniego, stopniuje ją w oddaniu najwyższym, sięgając samego Boga. Tylko wówczas wzajemne oddanie ludzkie nie ginie w próżni.

Czytamy w „Szkarłatowym trzewiku” P. Claudela, jak to główni bohaterowie charakteryzują swoją miłość. „Proeza mówi do Rodrycjusza: *Ty byłbyś ze mną dawno u kresu, gdybym ja nie była tak blisko, gdybym nie była zjednoczona z Tym, Który nie ma kresu, Który jest bezkresem*”. Doświadczenie bezgranicznej miłości staje się możliwe tylko w zespoleniu z miłością zbawiającego Chrystusa.

I jest jeszcze coś wielkiego, czym różnimy się od zwierząt. Potrafiemy dawać przyrzeczenie. Człowiek może składać obietnice. Kto składa przyrzeczenie odrywa się od chwili teraźniejszej ku czemuś nowemu, wyższemu – poprzez wizję podejmowanych celów, ideałów i planów wybiega w przyszłość. Oznacza to przekroczenie sytuacji chwilowej, które jest wyprzedzeniem przyszłości. Jest to realne doświadczenie, które człowieka przerasta i którym on sam siebie przerasta.

¹⁴ Jan Paweł II w Polsce, Wyd. Przeglądu Powszechnego. Warszawa 1987 s. 171.

¹⁵ V.E. Fankl, *Der Wille zum Sinn*, Stuttgart 1972, s. 16.

Tym bardziej ów życiowy eksperyment wznaga orędzie Ewangelii, Dobra Nowina o Chrystusowym zbawieniu, gdyż niesie obietnicę spełnionego sensu, spełnionego szczęścia, spełnionej nadziei – niesie obietnicę Nowego – nowego człowieka, nowego życia, nowej drogi, nowego stworzenia, nowej ziemi i nowego nieba. Przed spodziewaniami człowieka otwiera się przestrzeń nadziei, która każdego z nas przewyższa, unosząc go w przyszłość. Przyszłość otwartą na wszechobejmujące, uszczęśliwiające zbawienie¹⁶.

Oznacza to, że człowiek ufny nie traktuje doświadczenia cierpienia, nędzy czy nieszczęśliwej przygody za nieodwołalny finał. Stawia on raczej w cierpliwości, oczekiwaniu i spokojnym oddaniu na przemianę – na szczęście przyszłego wieku. Już tego typu pasywna nadzieja nie jest bez znaczenia. Chroni przed rezygnacją, zgorzkniałą depresją, co nie hamuje cierpliwego działania w zawodzie i świecie. Nowość nie polega jednak tylko na biernym wyczekiwaniu. Jeżeli św. Paweł swoje wyobrażenia o zbawieniu streszcza lapidarnie, że „dzięki nadziei jesteśmy ocaleni” (Rz 8,24), widać stąd, że właśnie ludzie wierzący obdarzeni są potęgą nadziei. Oni noszą w sobie twórczą, nalegającą dynamikę Bożej łaski, przyspieszającą pełnię czasów. To nie jakaś ideologia przetrwania. Nadzieja jest siłą ofiarowaną przez Boga, która prowadzi nas ku spełnieniu najlepszych oczekiwań. Słowem, z niej bierzemy uzdolnienie do służby dla nadchodzącego Królestwa Bożego w teraźniejszości świata.

Duch nadziei jest „wieczystym rewolucjonistą”, który nie godzi się na zastaną gnuśność. Poszukuje, jak uruchomić procesy, w których oczekiwane zbawienie Chrystusa idzie nam naprzeciw. Sobór przypomina ludziom chrześcijańskim o zadaniu, które pobudza do wyrażania i lokowania nadziei w społecznych strukturach świata (KK 35). Tak winno dochodzić do odrodzenia świata w pewnym przedziwnym uprzedzeniu (KK 48). Stąd też dzieje ziemskie są pewnym przedpołem, antykamerą, w której rysują się wyobrażenia o przyszłym świecie. Zbieramy w ten sposób najlepszy budulec, tworzywo, które przygotowujemy i wnosimy do nadchodzącego Królestwa (KDK 38). Tym bardziej wszelki wysiłek nad budowaniem sprawiedliwego porządku społecznego staje się warunkiem ziemskiego szczęścia, które przygotowuje nam Chrystus jako zarys, przedświt, jakis porywający przebłysk nieba.

¹⁶ Por. G. Marcel, *Homo viator. Wstęp do metafizyki*, Warszawa 1959, s. 116.

Słowem w miarę, jak całą tymczasowość tego świata ukierunkujemy w stronę ostatecznego szczęścia, owej absolutnej przyszłości, jaką jest Chrystus, stajemy się pośrednikami szczęśliwej wieczności.

Dlatego, gdzie ludzie z nadzieją i odwagą zmagają się o szczęście drugich, gdzie łagodzą albo unicestwiają niesprawiedliwe i oszukające struktury zła, gdzie niwelują niehumanitarne warunki – tam pozwalają światu dojrzeć przeblysł nadziei, przywołują pierwsze zadatki nieprzemijającej światłości, którą Bóg odsłonił w niewyczerpalnej pełni. Bądźmy nosicielami daru Ducha Bożego i ożywianej przez Niego nadziei. Idąc naprzeciw Bożemu jutru wnosimy w ten świat jego prześwit, w którego tle wyłaniają się nadziejne łuny Zmartwychwstania.

Dlatego też przepowiadamy o skutkach nadziei pełnej nieśmiertelności: Bóg otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminięły. I rzekł Ten, który zasiada na tronie – „Oto czynię wszystko nowe” (Ap 21,4-5). Toteż radykalnym wprost momentem chrześcijańskiej nadziei zbawienia jest jego odnawiająca siła, jego ufność, odrodzenie, świeżość. Nowość nigdy nie unieważniona, zawsze aktualna, bezkonkurencyjna wobec wszystkich plotkarskich nowinek¹⁷.

Wiary tej uczy i wiarę taką przekazuje Szanowna Jubilatka. Dziękujemy Jej za to i życzymy Jej tego.

¹⁷ Por. G.Marrano, *Cielo e terra. Genealogia della secolarizzazione*, Roma-Bari 1994, s. 72 n.